Nr. 88. Dnia 21 Kwietnia 1871 r. — Piątek. — Dnia 9 (21) Kwietnia 1871 r.

Prenumerata „Kur. War." wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20; miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie Rs. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę kop. 96, oraz za opakowanie i Ekspedycję Rsr. 2 kop. 24).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY PIERWSZY.

Dziś: Ś-go Anzelma Biskupa.
Jutro: Ś-tych Sotera i Kaja PP. MM.
Niedziela: Ś-go Wojciecha B. i (Grob. Chr.)
Poniedziałek: Ś-ch Bony Panny i Fidelisa M.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 53.
Zachód „ „ 7 „ 6.

Długość dnia godzin 14 minut 13.
Przybyło „ „ 6 „ 36.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY, Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Wtorek: Ś-go Marka Ewangelisty.
Środa: Ś-go Marcelina Papieża Męczennika.
Czwartek: Ś-go Teofila Biskupa.
Piątek: Ś-go Witalisa Męczennika.

— Q — W przyszły poniedziałek, jak to już po kilkakrotnie donosiliśmy, wypada stuletnia rocznica urodzin Samuela Bogumiła de Linde.

Rocznica ta obchodzoną będzie w kościele Ewangielickim przy ulicy Królewskiej uroczystem nabożeństwem, w czasie którego o ile nas zapewniono wykonane zostaną rozmaite utwory muzyczne religijne pod przewodnictwem pana A. Kątskiego, Dyrektora Instytutu Muzycznego Warszawskiego.

Przypominamy zarazem, iż na uczczenie tej stuletniej rocznicy urodzenia uczonego, który tak ważne zasługi położył w krajowem piśmiennictwie, zaprojektowane zostało utworzenie stypendjum jego imienia, dla jednego ze studentów uniwersytetu warszawskiego.

Spodziewać się należy, że fundusze potrzebne na ukończenie tego stypendjum w krótkim stosunkowo czasie zebrane zostaną, a dopomogą do tego zapewne skutecznie członkowie gminy ewangielickiej; zmarły bowiem de Linde piastował przez lat kilkadziesiąt urząd prezesa kollegjum kościelnego Warszawskiej Gminy, a przez lat kilkanaście był prezesem konsystorza wyznań Ewangielickich w Królestwie Polskiem.

— s — W dwóch ostatnich latach wyszło na jaw mnóstwo mniej lub więcej użytecznych pomysłów.

Z niektóremi więc z nich dzieje się tak, że myśl rozwinięcia ich dalszego i wprowadzenia w czyn, zdaje się już zupełnie prawie porzuconą, przestajemy się troszczyć o tę sprawę i uważamy ją za upadłą, kiedy nagle dowiadujemy się, że wszystko niespodzianie wróciło na wodę, że pomysł przez ten czas dojrzał, wykończył się i uorganizował dostatecznie, i że lada chwila już spodziewać się należy urzeczywistnienia go.

Tak właśnie rzecz się ma z Towarzystwem wzajemnej pomocy dla literatów.

Wiadomo że projekt pierwszy w Kłosach rzucił w świat p. Juljan Statkowski, że następnie Redakcja Kłosów podjęła od siebie ten projekt, i nawet ogłosiła, iż nieznajomy jakiś orędownik literatury krajowej ofiaruje rs. 10,000, jako początek funduszu żelaznego dla mającego się utworzyć towarzystwa.

Otóż wywołało to rozmaite zdania, rozprawy i projekta. Głównie powątpiewano o możności utrzymania się towarzystwa. Zasadą jego bytu miały być miesięczne składki od stowarzyszonych, a literaci słusznie czy niesłusznie, wyrobili sobie niestety reputację nieregularnych płatników.

Proponowano więc różne (często bardzo niepraktyczne) środki zasilania, lub nawet zastąpienia zupełnie tego funduszu składkowego.

Powątpiewano także o funduszu żelaznym nieznanego dobroczyńcy, którego nazwisko chowano w tajemnicy.

I nawet to ostatnie przypuszczenie okazało się słusznem; po zasięgnięciu bowiem bliższych wiadomości przekonano się, że ów szlachetny ofiarodawca zmarł (bardzo nie w porę), w ciągu agitowania się projektu, i że pozostawił po sobie spadkobierców, o których niewiadomo, czy okażą się równie chętnymi do popierania sprawy piśmiennictwa krajowego.

* *

W takim stanie rzeczy trzeba już się było głównie oglądać na własne tylko siły i myśleć o środkach utrzymania się towarzystwa nawet w takim razie, gdyby sympatja ogólna, na którą jednakże ma ono prawo oglądać się w pewnej mierze, całkiem mu zawód zrobiła.

Skutkiem więc tego profesor F. H. Lewestam wypracował projekt do ustawy, który w dniu wczorajszym odczytany został na zebraniu kilku literatów i redaktorów pism tutejszych, przez Redakcję Kłosów zaproszonych, i obecnie przez czterech na ten cel ustanowionych na tem zebraniu delegatów, ma być ostatecznie rozpatrzony i przedyskutowany.

*

Podług więc tego tymczasowego projektu, który jak się zdaje w głównych punktach (w razie uzyskania zatwierdzenia rządowego) utrzyma się zupełnie, Towarzystwo wzajemnej pomocy literatów, zawiązujące się w Warszawie, ma się składać z członków rzeczywistych, korzystających z praw jakie im należenie do towarzystw nadaje, oraz honorowych t. j. także literatów, oraz innych wszelkiego stanu osób, pragnących przyjść z czynną pomocą literaturze i przyjmujących na siebie opłacanie stałych składek i spełnianie obowiązków z wyboru na nich przypaść mających, lub o jednocześnie dla siebie i swoich wdów zrzekają się z góry korzystania z pomocy, przez towarzystwo członkom rzeczywistym udzielanej.

Celem towarzystwa ma być udzielanie dożywotnej stałej pomocy wdowom, oraz czasowej (aż do chwili dojścia do przepisanego wieku), sierotom po zmarłych literatach, członkach towarzystwa, jako też samym literatom obiej płci, którzy bez przerwy przez oznaczony przeciąg lat po sobie idących stałą składkę do kassy towarzystwa wnosili, równie jak udzielanie pomocy stałej czasowej lub jednorazowej takim stowarzyszonym, którzy z powodu podeszłego wieku, lub dla innych jakichkolwiek okoliczności nie mogą już własną pracą zarobić na utrzymanie.

Do zakresu działań towarzystwa, wchodzi także udzielanie stowarzyszonym pożyczek bezprocentowych.

Środki pieniężne do spełnienia celów powyżej wymienionych składać się mają:

1-mo z jednorazowych ofiar i zapisów członków i dobroczyńców towarzystwa.

2-do ze stałych składek wszystkich stowarzyszonych.

3-cio z czystego dochodu z wydanych na korzyść towarzystwa publikacji literackich, pojedyńczych albo zbiorowych, jako też urządzonych w tymże celu odczytów.

Ofiary stanowić będą fundusz żelazny, z którego prowizja obracaną być ma na potrzeby bieżące towarzystwa, a do składu tego funduszu udziela się także połowa netto dochodu z wydawnictw, odczytów etc., druga zaś połowa tego dochodu obróconą być ma na fundusz rezerwowy.

Składki stałe roczne, dopóki w ogólnej cyfrze rocznej nie dojdą do summy 3,000 rsr., mogą być obracane w całości na bieżące potrzeby towarzystwa, skoro zaś dojdą do powyżej wymienionej cyfry, wówczas przynajmniej $\frac{1}{4}$ część tej przewyżki wciela się do funduszu rezerwowego.

Składki te opłacane w ratach miesięcznych lub kwartalnych, dzielą się na trzy klassy:

W klassie 1-ej rs. 1 kop. 50; w klassie 2-ej rs. 1; w klassie 3 ej kop. 50.

Każdy z członków rzeczywistych sam oznacza, do jakiej klassy opłat składkowych ma być zaliczony, co przy uwzględnieniu rozmaitych okoliczności ubocznych, wpłynąć ma na wsparcie, przez jego samego, lub wdowę i sieroty po nim otrzymywane. Członkowie zaś honorowi wnoszą opłatę stałą, co najmniej według wysokości dla klassy 2-ej oznaczonej, z uwzględnieniem naturalnie wszelkich uadatków.

Oprócz składek ustanowioną będzie jednorazowa opłata wpisowa dla klassy 1-ej rs. 9; dla klassy 2-ej rs. 6; dla klassy 3-ej rs. 3.

Pomoc udzielona odpowiednio potrzebie składać się będzie, jak już to wspomnieliśmy, z pensji stałych wypłacanych literatom, lub wdowom i sierotom po nich, z wsparcia czasowego, w razie dłuższej lub krótszej niezdolności do pracy, i wreszcie z wsparcia jednorazowego, oraz pożyczek.

Towarzystwo rozpocznie swoje czynności wtenczas gdy po zatwierdzeniu przez rząd ustawy, zgłosi się do niego przynajmniej 100 uczestników, którzy może będą mieli miano członków założycieli.

Sprawami Towarzystwa ma zarządzać Komitet, złożony z prezesa, wice-prezesa, 7-miu członków, oraz płatnego sekretarza.

Po dokompletowaniu liczby założycielami, nowo-przyjmowani członkowie mają być ballotowani.

Oprócz dorocznych zebrań wszystkich członków, które stanowić będą o głównych sprawach towarzystwa, odbywać się mają i kwartalne zebrania, na których głównie przyjmowani będą nowi członkowie.

Kontrollą rachunków trudnić się będzie Kommissja rachunkowa, zebrana z trzech członków, z wyborów ogólnych, również jak i Komitet.

* *

Oto mniej więcej w głównych zarysach ogólne zasady ustawy towarzystwa, która w krótce do zatwierdzenia Rządu ma być przedstawioną.

Ważnym bardzo punktem do dyskussji było, czy pomoc, jaką stowarzyszeni lub ich wdowy i sieroty odbierać mają skutkiem składek w pewnym przeciągu lat regularnie wnoszonych, ma być uważaną jako już z samego prawa koniecznie udzielaną, czy też zaliczać się ona ma do uznania, na które różne względy, a głównie położenie materjalne, w jakiem znajdować się będzie żądający pomocy, wpływać mają.

Otóż ponieważ miano głównie na względzie, żeby pomoc ta pieniężna w dalszych razach okazała się przedewszystkiem skuteczną, a cel ten osiągnąć tylko można przez udzielanie pensji lub wsparć czasowych, któreby rzeczywiście dopomodz mogły do zaspokojenia pierwszych przynamniej potrzeb stowarzyszonych, oraz wdów i sierot po nich pozostałych, okazało się, że fundusze jakiemi początkowo towarzystwo rozporządzać będzie mogło, starczą tylko na pomoc z uznania, a nie z prawa.

Jeśliby jednak ofiary i zapisy, płynące z różnych źródeł, jakich towarzystwo po współczuciu publiczności spodziewać się może, doszły do pewnej z góry oznaczonej kwoty, to wsparcie odbierane przez stowarzyszonych, którzy przez pewną oznaczoną przepisami ustawy liczby lat składkę swoją regularnie uiszczali, może się przemienić w pomoc stałą, z samego już prawa wymagalną.

Zasadnicza ta modyfikacja ustawy oznaczoną zostanie ściślej, po ostatecznem już przedyskutowaniu i zatwierdzeniu projektu.

— Q — W dniu onegdajszym Trybunał Handlowy w Warszawie, rozstrzygnął dość ważną kwestję dotyczącą własności literackiej i prawa wydawców rozporządzania nabytemi przez nich rękopismami.

Powód do sprawy dał fakt następujący:

W miesiącu lutym r. b. pan B. sprzedał panu D., wydawcy publikacji zatytułowanej: „Wydawnictwo M. D." rękopism ojca swego ś. p. S. B. pod tytułem: „Córka Lichwiarza."

Pan D. nie wydrukował rękopismu tego we wspomnionem wydawnictwie, lecz część takowego zamieścił w piśmie perjodycznem również przez siebie wydawanem p. t. „Kolce."

Pan B. zaprotestował przeciwko temu w Nr. 66-m „Kurjera Warszawskiego" z r. b., co wywołało odpowiedź ze strony p. D. zamieszczoną w Nr. 67 tegoż Kurjera.

Gdy jednak pan D. rękopismu powyższego, mimo uczynionego w odpowiedzi swej oświadczenia, zwrócić nie chciał inaczej jak za zapłaceniem kosztów przygotowania do druku tego co jeszcze ogłoszonem nie zostało, p. B. wystąpił na drogę sądową, żądając aby p. D. zobowiązanym został bądź do wydrukowania „Córki Lichwiarza" w „Wydawnictwie" za opłatą umówionego honorarium, bądź też do zwrócenia powodowi rękopismu, przy zapłaceniu mu w każdym razie odpowiedniego honorarium za bezprawne rozpoczęcie druku w „Kolcach." Honorarium to p. B. przeznaczył na cel dobroczynny.

Ze swej strony p. D. wystąpił z wzajemną akcją, żądając rozwiązania umowy o nabycie rękopismu z winy p. B. i zobowiązanie go do zapłacenia kosztów poniesionych na złożenie reszty rękopismu.

P. B. w obronie swej przedstawiał Trybunałowi Handlowemu, że „Córkę Lichwiarza" sprzedał p. D. do publikacji „Wydawnictwo M. D." a nie do żadnej innej, jak o tem listy pana D. przekonywają;

że gdyby nawet umowy takiej nie było, Sąd śledząc za intencją stron, nie może przypuścić nawet, ażeby p. B. mógł chcieć pomieszczenia pracy Ojca w „Kolcach"; jakkolwiek bowiem „Córka Lichwiarza" jest powieścią humorystyczną, wielka jednak zachodzi różnica między prawdziwym humorem i prawdziwą satyrą a płaskiemi paszkwilami osobistemi i ckliwemi quasi dowcipami, — jakim poświęciły się „Kolce"; wreszcie, w owej epoce, pismo to jeszcze na widok publiczny nie było wyszło;

że p. D. publicznie i listownie zadeklarował, iż zwróci rękopism bez żadnych zastrzeżeń i obecnie

uchylać się od tego nie może, nie ma bowiem na to żadnej zasady prawnej, aby wkładać na p. B. obowiązek płacenia za złożenie manuskryptu, który przeciwko jego woli ma być drukowanym.

* * *

Do tych zasad wypowiedzianych przez obrońcę p. B. możnaby jeszcze dodać motywa poczerpnięte z pojęć ogólnych o utworach intellektualnych, jako przedmiotach zbytu, o własności literackiej i stosunku pojedynczego utworu do pisma zbiorowego, które go ma w kolumnach swoich zamieścić.

Przedewszystkiem chcąc kwestję wyswobodzić z pod palestranckich wybiegów, postawić ją jasno i oprzeć na rozumie i słuszności, potrzeba dojść do tej naczelnej zasady, jaka przewodniczy zbywaniu wszelkich utworów fantazji i intelligencji wyrażonych słowem, o takie bowiem spór obecny się toczy. Wypływa ona z samej istoty tworzenia,— z duchowego porządku, według którego ludzie udzielają sobie nawzajem myśli swoje, wrażenia i uczucia po za obrębem stosunków osobistych. Czemże jest utwór literacki? czy rzeczą martwą lub bezwolną, rzymską *res*, którą nabywamy jedynie tylko w widokach zysku materjalnego i tylko dla siebie, wyłączając drugich od wszelkiego korzystania z niej samej i z tego wszystkiego co ona wydać może?

Nie— dzieła literatury są z istoty swej przeznaczone dla ogółu, nie dla tego lub owego nabywcy; korzyści materjalne, jakie przynoszą, są w nich tylko ubocznemi, przypadkowemi,— właściwym ich celem jest przyniesienie pożytku lub przyjemności umysłowej jak największej liczbie indywiduów ludzkich.

Dzieła myśli nie są przeznaczone na spożycie jak inne przedmioty sprzedaży i kupna i nie niszczeją jak one. Nie powstają tak jak wyroby ekonomiczne; nie mogą więc przechodzić z rąk do rąk na ogólnych warunkach handlu. Pośrednio tylko należą one do zakresu stosunków prawno-ekonomicznych i nie dla tego, aby ta lub owa osobistość ciągnęła z nich zyski materjalne, ale dla dobra, dla duchowego pożytku wszystkich. Ten tylko cel regulować może stosunki prawno-ekonomiczne literatury, nie zaś interes osobisty jak to ma miejsce w zwykłem życiu kodeksowem.

Czy zatem wydawca nabywa rękopism na własność, na nieograniczoną własność, wszechpotężne *dominium*? W chwili, w której autor lub osoba w prawach jego stojąca, oddaje rękopism do druku, jakie prawo przychodzi na nabywcę? Proste prawo użytkowania przez sporządzenie materjalnych odtworów czyli kopji dzieła. Własność pozostała przy tym kto je wyprodukował, przy autorze, a jak samo dzieło weszło w zakres ekonomiczno-prawny dopiero z chwilą, w której autor *chciał* je udzielić ogółowi tak też *wola* jego stanowić musi co do sposobów i form tego wejścia. Dając myśl swoją musi ją dać z pewną intencją, która ani od osobistości jego ani od przeznaczenia dzieła stworzonego oddzielić się nie da.

Nabywca rękopismu, prosty a przytem częściowy tylko użytkownik, musi przyjąć niepodzielnie i wszelkie intencje właściciela przy udzielaniu utworu ogółowi i myśli samego utworu.

Nie wolno mu jednych ani drugich zmieniać, intencja bowiem i sam utwór stanowią niepodzielną istotę wydawnictwa i użytkownik utraci swe prawa, jeżeli istotę te naruszy.

Z tych pobudek przyjdzie z czasem do ogólnego uznania w prawodawstwach obowiązujących zasada, że wydawcy nie wolno jest w brew woli autora (choćby o tem przy umowie wcale nie wspomniano), opatrywać dzieł przedmowami, przypiskami, poprawiać ich i uzupełniać. Przeciwnie autorowi, który osobistą niezbywalną własność swoją nad dziełem zatrzymał przy sobie, służy prawo w każdym razie oprzeć się temu, aby drugie lub dalsze wydanie było tylko prostym przedrukiem pierwszego, jeżeli sam postanowił wydanie to poprawić, udoskonalić. Dzieło jest jego dziecięciem, które wolno mu oddać na usługi ogółu, ale nie wolno go zbywać tak aby, już było martwą własnością cudzą.

Z tej samej zasady sukcessorowie autora nawet w trzysta lat po jego śmierci, wtedy kiedy już ślady wszelkich uprawnień cywilnych znikną, mogą zażądać od każdego nakładcy, aby tekst zmieniony niedokładny, fałszywy przywrócił do stanu, jaki mu ostatecznie przez autora lub osoby w prawach jego stojące nadany został.

Własność myśli jest jak sama myśl nieśmiertelną. W skład majątku jaki zostawiamy po sobie rodzinie swojej i przyjaciołom wchodzi nie tylko to co stanowi martwy i bezwolny przedmiot posiadania, ale i cała osobistość nasza, od której myśl, utwor żaden, oderwanym być nie może.

Autor dając dzieło ogółowi chce, aby ono było tak a nie inaczej przyjętem, nie tylko co do literackiej wartości swej ale i co do moralnej powagi samego wydawnictwa, chce aby tak a nie inaczej przemówiło do publiczności i aby mu ten tylko koloryt nadano w jakim on sam widzieć je pragnął. Ponieważ dzieło jest jego dziecięciem, pragnie on zatem jako dobry ojciec, aby miało wpojone dobre zasady, aby nawet śmiejąc się i wyszydzając, wyszydzało z prawym zamiarem przyniesienia dobra ogółowi, a jeżeli ma wystąpić do publiczności nie oddzielnie ale w towarzystwie, w zbiorowym koncercie innych artykułów, ten dobry ojciec jego chce aby towarzystwo było dobranem, aby na niem nie ciążył żaden z zarzutów podniesionych w obronie pana B.

Sąd o „Kolcach“ nie do nas należy. Powiemy tylko, że na prawo wyśmiewania drugich — trzeba samemu zapracować, ciężko, krwawo nieraz zapracować. Inaczej śmiech będzie bezprawnym: będzie zamachem na dusze, zamiast być dla nich dobrodziejstwem, aktem najwyższej przyjaźni, jaką ludziom okazać można: najwyższej mówimy, bo wielką jest rzeczą widzieć złe i niemieć w sercu swem nienawiści. Powszednia literatura śmiechowa będzie zawsze najłatwiejszą; bo jest najtańszą, bo nie wymaga żadnego prawie nakładu tego kapitału, bez którego niema piśmiennictwa, zasługującego na tę nazwę.

P. B. widział nieodpowiedniość ogólnego tła „Kolców“ dla dzieła swego ojca, niestosowność ram w jakich je pomieszczono, a mając takie przekonanie, dla usunięcia dzieła z niewłaściwego otoczenia, musiał, gdy prywatne wezwanie nie pomogło, wystąpić przed sąd.

* * *

P. D. w obronie swej przedstawiał, że p. B. sprzedał mu rękopism bez wyraźnego zastrzeżenia publikacji, w której ma być zamieszczonym;

że wydawca który nabył rękopism druku, może takowy stosownie do swej woli i uznania swego w tem lub owem piśmie zamieścić, nie pytając się wcale o pozwolenie autora;

że „Wydawnictwo“ miało na celu publikowanie dzieł poważnych, nie zaś humorystycznych;

że dzieła te, w prospekcie zostały wyszczególnione i inne zamieszczone w niem być nie mogą;

że zatem p. B. nie miał prawa wzbraniać mu drukowania „Córki Lichwiarza“— w „Kolcach,“ a jeśli to uczynił, winien być uznanym za zrywającego umowę i skazanym na zapłacenie kosztów przygotowania do druku w „Kolcach“ dalszego ciągu powieści.

Trybunał Handlowy jednak nie podzielił tego zapatrywania się p. D. i skazał go na zwrócenie p. B. w ciągu 24-ch godzin pomienionego rękopismu pod rygorem wynagrodzenia szkód i strat z dalszego zatrzymania wyniknąć mogących, oraz na zapłacenie honorarium za wydrukowanie części rękopismu w „Kolcach,“ a wreszcie na koszta procesu.

— *Bank Polski.*—Podaje do wiadomości, że w skutku upoważnienia JW-go Ministra Finansów, od dnia 12 (24) b. m. i r. przyjmować będzie fundusze na rachunek bieżący z doliczeniem procentu w stosunku 3% rocznie, i według zatwierdzonych w tym względzie przepisów.—Wypłaty z rachunku bieżącego czynione będą za okazaniem odpowiednich assygnacji czyli czeków.

Bliższych wiadomości powziąć można w kantorze Banku Polskiego, gdzie także udzielane będą bezpłatnie wszelkie blankiety do tej operacji potrzebne.—Vice-Prezes Banku (podpisano) *F. Baumgarten.*— Naczelnik Kancellarji Radca Dw. (podpisano) *J. Makulec.*

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Podaje do wiadomości, że pozostawione w ciągu kwartału I-go r. b. w powozach i na stacjach dróg żelaznych rozmaite przedmioty, mogą być odebrane za udowodnieniem własności, od Zawiadowcy Stacji Głównej Warszawa.

Wykaz tych sprzedmiotów może być przejrzany każdodziennie, w zwykłych godzinach biurowych, w Kancellarjach Zawiadowców Stacji: Warszawa, Skierniewice, Piotrków, Częstochowa, Sosnowice, Granica, Łowicz, Kutno, Włocławek i Aleksandrów.

Przedmioty nieodebrane do dnia 20 sierpnia (1 września) r. b. stosownie do przepisów porządkowych dróg żelaznych, zostaną sprzedane przez publiczną licytację. - Warszawa dnia 13 kwietnia 1871 r.

(1—2) — 2677—

= Jak chętnie i skwapliwie warszawska publiczność popiera wszelkie dobroczynne i zacne cele, mamy tego dowód na przygotowującem się na Niedzielę powtórnem przedstawieniu żywych obrazów z dramatu Deotymy „Wanda“ na korzyść niezamożnych studentów. I tak: wczoraj donosiliśmy, że znajdują się jeszcze do nabycia loże parterowe i drugiego piętra, dziś dowiadujemy się że pierwsze zupełnie zostały wyprzedane, a i drugich niewielka tylko ilość pozostała. Spodziewać się więc należy że dochód z przedstawienia będzie znaczny, zwiększy go też niewątpliwie wpływ ze sprzedaży programów, ktorej podjąć się raczyły panie: Marja z hr. Nesselrode Muchanoff, Jenerałowa Leopoldyna Lachnicka, i Jadwiga Łuszczewska (Deotyma).

= Onegdaj spotkaliśmy na ulicy Dzielnej dążący w stronę miasta karawan dziecinny, którego woźnica znajdował się w szczególniejszego rodzaju i niezbyt wygodnej pozie: W swym czarnym uniformie i stosowanym kapeluszu, leżał on na karawanie, a nogi trzymał na koźle machając niemi wysoko. Powodem tej pozycji była wódka, która spowodowała zbytnie przechylenie się woźnicy w tył i spadnięcie po za kozioł. Jazda nie musiała być wygodną, karawaniarz bowiem leżał plecami na podstawkach kolczastych, na których stawia się trumna, koń zaś poczuwszy swobodę szybcej zaczął biedz, wstrząsając całym karawanem. Zanim nadbiegli ludzie wstrzymali konia, już karawan ze swym żywym jak na teraz ciężarem leżał na ziemi. W tem nadszedł pogrzeb, jeden więc z idących przy nim żałobników pospieszył na pomoc koledze, pragnąc go zastąpić; kolega jednak podniosłszy się ziemi protestował przeciw temu i siedzącego już na koźle zastępcę uporczywie z niego ściągał. Skończyło się na tem, że pijany woźnica z pustym karawanem powędrował na Powązki skąd dopiero wysłano drugi karawan. Miłującemu w taki sposób trzeźwość i niedającemu się nawet zastąpić karawaniarzowi, jeszcze tego samego dnia wręczono dymissję

= Wczorajszy dzień od rana był niezwykle ciepłym, nawet gorącym, pomimo że słońce ciągle było za gęstemi chmurami. Rano już o godzinie 7ej termometr Reaumura wskazywał w mieście 10 stopni, a później coraz się wznosił, tak że o godzinie 2ej doszedł do + 18°. Zdawało się, że będzie burza, obeszło się jednak bez niej, ale rzęsisty deszcz padał po południu parę godzin, poczem powietrze się ochłodziło. Z owego ciepła korzystano usilnie, w południe prawie wszystkie okna i lufciki w domach były otwarte, a w ogrodzie Saskim było pełno osób, jakby w dzień świąteczny.

= Roboty wodociągowe, mające na celu połączenie i zaokrąglenie dwóch głównych w mieście arterji rur, o zaczęciu których donosiliśmy przedonegdaj, wstrzymane zostały na parę tygodni.

= Pan Izydor Lotto skrzypek, w tych dniach przyjechał do Kalisza, z zamiarem dania tamże koncertu.

= W połowie czerwca przybędzie do Warszawy towarzystwo dramatyczne, pod dyrekcją p. Pawła Ratajewicza. Towarzystwo to zaangażowane zostało na cały letni sezon, t. j. na miesięcy trzy do ogrodu Eldorado, gdzie przez cały ten czas codziennie dawać będzie przedstawienia. W Tivoli znów nie żartem czynią przygotowania na zbliżającą się porę letnią. W ogrodzie zasadzone będą *prawdziwe* drzewa. Na miejsce dawnej szczupłej widowni postawioną będzie nowa, obszerna z maszynerją ulepszoną. Na nowej tej scenie pracować będzie towarzystwo pana Trapszy. Składa się ono z takiej ilości osób, że nietylko drobnym farsom ale i większym sztukom podołać zdoła. Pan Trapszo przebywający nateraz w Piotrkowie, z powodzeniem wystawia na tamecznej scenie lekkie, wesołe operetki, w rodzaju Offenbacha i Suppego.

= Dnia 24 kwietnia r. b. o godzinie 5-tej po południu w sali Magistratu odbędzie się sesja zgromadzenia jubilerów, złotników i grawerów.

= Dnia 6 maja r: b. o godzinie 4-tej po południu w sali Magistratu odbędzie się sessja Zgromadzenia Drukarzy.

= Słynne dzieło Darwina „O pochodzeniu gatunków“ wkrótce ma zostać przełożone na język polski. Dla naszej literatury naukowej przyswojenie tego dzieła stanowić będzie cenny nabytek, pożądany szczególniej dla tych przeciwników teorji angielskiego badacza którzy potępiali i potępiają—ze słyszenia.

= Z początkiem nadchodzącego maja, na drodze Warszawsko-Wiedeńskiej ma rozpocząć się bieg nowych pociągów nazwanych kurjerskiemi. Dla osób udających się zagranicę, nowe pociągi przedstawiać będą bardzo wielką dogodność. Wychodzić będą z Warszawy o godzinie 11-tej w nocy, a z rana już stawać będą na granicy. Wyjechawszy zatem z Warszawy prawie o północy, nazajutrz wieczorem przybędzie się do Wiednia.

= W Łomży powodzenie amatorskich teatralnych przedstawień, zachęciło amatorów do urządzenia znowu widowiska na cel dobroczynny. O ile słyszeliśmy pomiędzy innemi odegraną będzie komedja J. Korzeniowskiego p. t. „Młoda wdowa“.

= W koncercie p. Pawła Schlötzera, mającym się odbyć w piątek 28 kwietnia o godz. 8-ej wieczorem, w sali Resursy Obywatelskiej, przyjmie udział w części wokalnej panna Elwira Klejnjung, primadonna teatru narodowego w Oldenburgu, goszcząca obecnie w Warszawie.

= W poniedziałek, dnia 24 b. m., o godzinie 8mej

wieczorem, w sali Resursy Obywatelskiej, odbędzie się koncert na korzyść rodziny pozostałej po ś. p. Janie Hornziel. W koncercie w części deklamacyjnej, przyjmie udział pani Modrzejewska; deklamować będzie z towarzyszeniem muzyki.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Zamkowym, Stanisław Małkiewicz, 12-to letni chłopczyk, jadąc wozem—zasnął, a upadłszy złamał sobię nogę.—Odesłano go na kurację do szpitala Ś-go Rocha.

— W tymże cyrkule, Marcin Krupa, wyrobnik, podczas przewożenia mebli ze wsi Rakowca do Powązek, zraniony został silnie w głowę, przez spadłą z wozu szafę.—Odesłano go do szpitala Ś-go Rocha. (G. Pollic).

— Onegdaj znajdowało się w teatrze Wielkim osób: 280.

— W dniu onegdajszym, pochowano na cmentarzach: prawosławnym ciał zmarłych mężczyzn—, kobiet—; na cmentarzu katolickim mężczyzn 7, kobiet 5, dzieci 10; na cmentarzu ewangelicko-augsburskim i reformowanym mężczyzn—, kobiet 1; na cmentarzu starozakonnych mężczyzn—, kobiet—. (Gaz. Polic).

- W dniu onegdajszym, przyjechało do Warszawy osób: 187; wyjechało zaś 204. (G. Polic.)

— *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.*— Ma honor podać do wiadomości Osób interessowanych, że kasjerem głównym Towarzystwa, mianowany został Franciszek Szuster, pomocnikiem zaś kasjera Członek Otton Flech, oraz że pobór składek, procentów i t. p., jak niemniej wypłata należności od Towarzystwa przypadających uskutecznia się w handlu W-go Ottona Fleck, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 427 (39), obok Hotelu Saskiego, w godzinach od 8-ej do 10-tej rano i od 4-tej do 8-ej wieczorem.—Warszawa d. 5 (17) kwietnia 1871 r.—Prezes Administracji Ogólnej *A. Preyss*, Członek Sekretarz Sowarzystwa *H. Dąbrowski.*

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od F. Cz: R. i G. 1850 marek, od D. W. paczkę marek, od C. i L. D. marek 35, od W. R. 38, od M. G. marek 300.

═ Wczorajsze przedstawienie obrazów optycznych w sali Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności miało się odbyć wedle ogłoszenia „bezzawodnie.“ Otoż byliśmy na niem i przyznamy, że wydało się ono nam bardzo zawodnem.

Spodziewaliśmy się ujrzeć jeśli nie lepsze od dawniej pokazywanych, to przynajmniej równie piękne i zajmujące i nawet nauczające obrazy. Tymczasem stało się inaczej.

W pierwszej części miała być przedstawiona „Historja stworzenia świata,“ według systematu profesora Ungra.. Otóż przedstawiono kilka bardzo czerwonych widoków rozpalonego wnętrza ziemi i kilka zwierząt przedpotopowych bez żadnego prawie porządku. Czytane przy tem w języku polskim objaśnienia tak pod względem treści jak i formy warte są uznania.... niedbałości i nieuctwa. Część druga złożona z widoków i krajobrazów mogła zadowolić chyba tylko dzieci. Nieuratował ich nawet Gambetta jadący balonem z Tours do Paryża(!). Balon niechciał lecieć do Paryża i ciągle jakoś wracał ku Tours. Nielepszym był kilkakrotnie zjawiający się księżyc..... w papilotach (miały to być obłoki).

Część trzecią stanowiły gruppy rzeźb, chromotropy i obrazy komiczne. Rzeźby były jeszcze jakie takie, ale chromotropy w liczbie tylko czterech czy pięciu powtarzały się ciągle lub pokazywały jedne na tle drugich bez względu na zgodę ich rysunków i barw.

Dodajemy do tego, że manipulacje przy aparacie i jego ustawieniu były jak nagorsze. Tak naprzykład obrazy przedstawiały się nie okrągłe, ale koszlawo eliptyczne i w części na płótnie, a w części na gzemsie i murze; rysunki były skrzywione tak, że domy i więże widoków były mocno nachylone, a i poziom wód bardzo niepoziomy, ludzie i orszaki chodziły a raczej trzęsły się wśród wody, napisy były odwrócone, obraz bachantki zjawił się z napisem: „5 minut pauzy,“ i t. p.

W ogóle przyrządy używane przy obrazach były bardzo dobremi.... kiedyś; dziś mocno zrujnowane, przybyły zabawiać warszawian. Niestety zmieniliśmy się jakoś od pewnego czasu i nie zgadzamy się by cudziziemcy, choćby mieniący się profesorami (czego?) wyłudzali od nas niepotrzebnie grosza. Pojmujemy, że każdy chce i musi żyć, ależ tyle jest sposobów pracowania. Szkoda że *profesor* nie przybył parę tygodni temu, miałby może powodzenie na Ujazdowie, zwłaszcza, że obrazom towarzyszy tak miła katarynka.

┼ W dopełnieniu ogłoszenia w dniu wczorajszym zamieszczonego, a odbyć się mające żałobnem nabożeństwie, za spokój duszy ś. p. Ludwiki **Zabłockiej**, w kościele Ś-go Kazimierza na Nowem-Mieście, Arcybractwo Nieustającej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu zawiadamia, że nabożeństwo to odbędzie się w sobotę d. 22 go b. m. o godz. 10-ej z rana.

┼ Jutro to jest w sobotę o godzinie 11-tej z rana, odbędzie się w kościele na Powązkach nabożeństwo za duszę ś. p. Jana **Lipińskiego**, Obywatela Miasta Warszawy, na które pozostała w ciężkim smutku córka i zięć zapraszają Znajomych. —2694—

┼ Onegdaj z rana w kościele parafialnym Ś-go Aleksandra, odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Juljanny **Piątkowskiej**, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci, w obec rodziny, Przyjaciół i Znajomych.

┼ Ś. p. Aleksander **Duzy**, przeżywszy lat 25, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, w dniu 20-m b. m. przeniósł się do wieczności. Stroskana matka z siostrami zmarłego, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok z kaplicy ewangelickiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz Grecki w dniu 22 b. m. o godz: $2^1/_2$ po południu odbyć się mające. —2709—

♾ Wczoraj o godzinie 12ej w południe w Kosciele Narodzenia N. M. Panny na Lesznie, pobłogosławiony został przez JX. Grudzińskiego związek małżeński zawarty między panną Marją Heleną **Bełza** córką Radcy Stanu Józefa b. Komissarza fabryk Królestwa, professora Marymontu i Członka Rady Lekarskiej, oraz Bogumiły Augusty z Ostrowskich małżonków Bełzów, a panem Władysławem **Jaroszyńskim**, urzędnikiem Biura Namiestnika. Od ślubu prowadził pannę młodą Rzeczywisty Radzca Stanu Bazyli Beker naczelny Inspektor szpitali Warszawskich, a pana młodego pani Teofila z Gostkowskich Armińska, wdowa po ś. p. Franciszku Armińskim, Dyrektorze Obserwatorjum Warszawskiego.

♾ Wczoraj wieczorem, w kościele Ś-to-Krzyzkim, pobłogosławiony został związek małżeński między p. Tymoteuszem **Stępniewskim** Doktorem z m. Sierpca, a panną Natalją **Audran**, córką Jana i nieżyjącej Emilji z Płużańskich małżonków Audran z m. Płocka.— Liczne koło Krewnych i Znajomych, składało nowożeńcom w hotelu Maringe'a serdeczne życzenia na nową drogę życia. —2704—

— „Odes. Wiest.“ donosi z Akermanu: „Przed niejakim czasem zjawiła się w Akermanie średniego wieku kobieta, znana w okolicy pod imieniem Anny, chodząca najczęściej w towarzystwie świętoszków czyli mniemanych natchnionych. W lutym r. b. kobieta owa mieniąca się córką dyakona z miasta Odessy, Anną Aksenienkową, zatrzymana została przez policję w osadzie Turłakach, jako szerzycielka herezji. Co rzeczywiście jest przedmiotem jej kacerstwa, dotąd jeszcze z pewnością nie wiadomo: ale w osadzie Turłakach znalazła ośmiu naśladowców. Powiadają, że Aksenienkowa, mieniąca się prorokinią, udzielała swym naśladowcom swojego rodzaju komunji. Prowadzone ze strony władzy cywilnej śledztwo wyjaśni te szczegóły. Władza dyecezjalna poleciła ze swej strony osobie duchownej zbadać szerzone przez Aksienkową opinie i napomnieć tak ją jak i jej naśladowców, a od dziekana w której parafji zaszła ta propaganda, zażądała objaśnienia. Aksenienkową osadzono w więzieniu. Przed kilku laty, niejaki Marcin, podający się za Jezusa Chrystusa, przychodził do cerkwi akermańskich podczas rannego nabożeństwa wielkanocnego w towarzystwie 12 osób, mających na sobie pozawieszane obrazy i mieniących się apostołami. Niewiadomo gdzie się teraz znajduje ów Marcin; jeden z jego prozelitów jak słychać, znajduje się pomiędzy naśladowcami Aksenienkowej“.

— „Birż. Wiedom.“ na zasadzie dokładnych źródeł komunikują iż ilość dzieł wykradzionych przez monachijskiego uczonego Pichlera z Biblioteki publicznej w Petersburgu, wynosi 4600 książek oszacowanych na 60 do 70 tysięcy rs. Pichler dopełniał zbrodniczej operacji swojej systematycznie i z wyborem za pomocą katalogu wydanego przez Briune. Wszystkie znaki o pochodzeniu książek były przez p. Pichlera albo wyskrobywane, albo kwasem siarczanym niszczone. Powiadają że ów Pichler jako nader zdolny historyk w materjach kościoła i z prawami kanonicznemi dokładnie obeznany, posłanym był do Rzymu jako ajent w czasie odbywającego się Soboru, lecz krótki czas tam zabawiwszy wyjechał wprost do cesarstwa.

— „Mosk. Wied.“ donoszą że hrabia Siwers Dyrektor Departamentu obcych wyznań delegowanym został do Warszawy dla przygotowawczych czynności do zwinięcia zarządu wyznań obcych i rozsegregowania akt z których część jedna odesłaną zostanie do Ministerjum Spraw Wewnętrznych a druga do kancellarji Namiestnika.

✕ Mało jest wypadków śmierci, w którychby odnoszące się do nich wiadomości były tak zamącone jak wszystko to co już od pięciu dni znaleść można w dziennikach o śmierci Oppolzera. Najpierw już 15 telegrafowano że umarł, kiedy w istocie jeszcze żył. Śmierć miała rzeczywiście nastąpić dopiero nazajutrz. Według ogłoszeń wiedeńskich Pompes funèbres pogrzeb odbył się 17-go a tymczasem telegrafują teraz do jednego z dzienników berlińskich, że 17-go dopiero uczony profesor i lekarz pożegnał doczesność. Oppolzer urodził się w okręgu Budweis w Czechach w roku 1808. Umarł na chorobę typhus exenthematicus Życiorys jego podamy.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Wyparowanie powstańców z Asnières d. 17 b. m. rozpoczęło stanowczą, jak się już teraz zdaje ostateczną ich klęskę. Wojska rządowe zajęły nazajutrz w wieczór, albo też 19-go z rana ważną tę pozycję i prędzej lub później objąwszy już w moc swoją półwysep Gennevillers przy biernem że tak powiemy współdziałaniu Niemców (którzy tylko za pozwoleniem rządu francuzkiego wzamian za udzielone mu pozwolenie, wkroczyli w pas neutralny i stoją nad kanałem Ourcq) w kilku dniach zmuszą powstańców do zupełnego cofnięcia się za mury. Będzie to zatem dopiero dalej poprowadzona praca, jaką skutkiem nieobliczenia się z siłami po d. 7 b. m. przerwać musiano.

Powstańcy donoszą wprawdzie jeszcze, że 18go stali w obwarowanej pozycji na wprost Asnières, że bronią prawego brzegu rzeki, że w Neuilly nic nie utracili, ale do wszystkich tych wiadomości, nawet wierząc w nie najzupełniej, żadnej wagi przywiązywać nie można. Klęska ich była okropną; zdemaskowane nagle baterje w Colombesi Gennevillers, o których ustawianiu dla braku kawalerji nic a nic nie wiedzieli, rozniosły w szeregach powstańców straszne zniszczenie, tak iż o trzymaniu się w Asnières myśleć już mogli, a raz pozycję tę utraciwszy, nie mogą też mieć żadnej nadziei pomyślnego rezultatu w obronie prawego brzegu rzeki. Biją się jeszcze tylko dla honoru, siłą nabytą w dniach poprzednich. Bić się będą jutro, dla tego, że się bili wczoraj.

Skutki tej klęski są tak wielkie że nawet już 18-go krążyła pogłoska o opuszczeniu Neuilly. Pogłoska była może przedwczesną, ale fakt do tej chwili musiał już nastąpić. Wzięci we dwa ognie z północy od Asnières i z południa od Point du jour, nacierani z frontu przez oddziały z Courbevoie i Puteaux, powstańcy lada dzień zamkną się zupełnie w murach miasta. Dla własnego nawet bezpieczeństwa powinni by to jak najprędzej wykonać.

Podczas kiedy krew płynie na zachodzie każąc się w tej stronie spodziewać stanowczego ciosu, obawy napadu od południa przy samym wschodnim krańcu linji fortów południowych zaczynają, być w Paryżu coraz silniejsze. Uzasadnia je głównie ulokowanie się Mac-Mahona wraz ze sztabem w Fontenay-aux-Roses. Może być że Wersalczycy myślą tu sprobować szczęścia, ale wątpimy, aby punkt ciężkości swych działań przenosili na południe.

Straszne rozwiązanie sporu przez krew, oszczędzone będzie może Francji w skutek dobrowolnego poddania się ludzi rządzących Paryżem. O układach pojednawczych donosi Rochefort w „Mot d'Ordre.“ Miała się w nie wdać dyplomacja zagraniczna, fakt nie bardzo prawdopodobny, a z Londynu zapewniają, że doniesienie Rochefort'a jest prawdziwem. Można zatem mieć nadzieję, że do tylu strumieni krwi, która już popłynęła, nowe jeszcze, większe nie przybędą: że ludzkość nie będzie miała powodu do nowego smutku. Trudno jednak przewidzieć w jaki sposób triumwirat Delescluza, Clusereta i Rigaulta, zesunięty zostanie ze swego piedestału. Pozostają tylko nieporzucone jeszcze widoki kontrarewolucji w łonie samego Paryża.

Walcząc na zewnątrz upadając w żywiołach i siłach swoich, komuna nie zapomina jednak o głównem swem przeznaczeniem: o wewnętrznej działalności na polu społecznem. Jednocześnie prawie zapowiedziała dekret mający uorganizować pracę w Paryżu na zasadach zupełnego zespolenia pracy z kapitałem (ob. wczorajsze Wiad. telegr.) i wydała postanowienie w przedmiocie wymagalności wszelkich długów cywilnych i handlowych. Ani w jednym ani w drugim akcie swego prawodawstwa komuna nie dopuściła się spoljacji, zdzierstwa, ale w obu okazała niepraktyczność, „Ind. bel.“ słusznie zapytuje: kto da dziś stowarzyszeniom robotniczym kapitał na eksploatację, gdy kredyt zupełnie zabity, a co do zwłoki trzyletniej dla długów, można by zapytać: kto upilnuje niesumiennego dłużnika, aby majątku swego z pod odpowiedzialności za dług nie usuwał? W rozporządzeniach komuny nie ma jednak nic takiego, na co by się oburzać było można.

Wiadomości Telegraficzne.

Paryż 18-go godz. 1 w połud.—Depesza „Agence Havas“. Gwałtowny napad ze strony wojsk wersalskich, zmusił wczoraj sfederowanych do opuszczenia pozycji pod Asnières. Wersalczycy nie obsadzili ich jednak, poprzestając na bombardowaniu. Po południu sfederowani zebrali się na nowo pod Dąbrowskim, zajęli prawy brzeg Sekwany (Asnières leży na lewym) i ustawili baterję poniżej kolei żelaznej zachodniej, w Becon. Około 8-ej wieczorem wykonali wersalskie nowy napad. Reduta w Gennevillers zaczęła bom-

bardować Asnières. Wojska rządowe postępują ciągle naprzód i zbliżają się do Sekwany. Strzały z ręcznej broni ani na chwilę nie ustają. Rezultat wcale niepomyślny dla sfederowanych, którzy z wielkim trudem trzymają się w obec sił, jakie rząd teraz rozwinął.

Paryż 18-go. — „Ag. H.“ donosi: Wersalczycy nie wystąpili dotąd jeszcze zaczepnie po korzyściach odniesionych wczoraj. Sfederowani zajęli naprzeciwko nich pozycje po drugiej stronie rzeki. Walczących rozdziela wyspa de la Grande Jatte.

Paryż 18 go. — Pod Belleville wzniesiono wielkie barykady. Sfederowani zdobyli Neuilly aż do ulicy Peronne za kościołem, i stoją już tylko kilkadziesiąt kroków od mostu, zostającego ciągle jeszcze w ręku wersalczyków. Ogień nie ustaje.

Wersal 18-go z rana. — Powstańcy zabrani do niewoli w Becon i okolicach, wczoraj wieczorem przyprowadzeni zostali do Wersalu. Pod Colombes schwytano wagon opancerzony, w którym znajdowali się powstańcy.

Londyn 18-go.—Do „Daily Telegapph“ telegrafują z Paryża: komuna podniosła z banku francuzkiego 38 miljonów franków, dawszy mu za to odpowiednią kwotę w bonach najnowszej pożyczki miasta Paryża.

Paryż 18-go.—Most z Neuilly do Courbevoie, ciągle jeszcze w ręku wersalczyków: Dąbrowski operuje na te punkt. Otrzymał on lekką ranę w szyję. Był dziś w Paryżu. Zostaje przy dowództwie. Podczas rekonesansu zabito mu przy boku dwóch oficerów. Wczorajsze straty sfederowanych są bardzo dotkliwe.

Paryż 18-go.— Część armji Ducrota połączyła się już z Mac-Mahonem. Spodziewany jest ruch przeciwko Paryżowi, przez Charenton i Ivry. Wojska niemieckie zajęły dziś Bobigny (na wschodzie).

Wersal 18-go.—Wojska stojące w lesie Colombes, wyparowały dziś (?) powstańców z Colombes, przyprawiwszy ich o znaczne straty. Asnières z dwóch stron zagrożone przez wojska rządowe, opuszczone już zapewne zostało przez powstańców. Ogień pomiędzy bramą Maillot a mostem w Neuilly nie ustaje.

Pogłoska, jakoby rząd poprzecinał komunikacje kolejowe Paryża z prowincją, uważana jest tu za bezzasadną. Również pozbawioną faktycznej podstawy jest wieść o przeszkodach stawianych przez rząd w zaopatrywanie Paryża w żywność. Jeżeli przekupnie nie zjeżdżają na targi paryzkie. dzieje się to jedynie tylko z obawy rekwizycji powstańczych, a wcale nie skutkiem rozporządzeń rządu.

Paryż 18-go. — „Bien public“ pisze, że bataljony gwardji na przedmieściach S. Antoniego, Belleville i Montrouge zaczynają okazywać upadek na duchu.

Dziennik „Komuna“ donosi, że w piwnicach Trocadero znaleziono 4,400 nabojów działowych, 90,000 kilogramów prochu, wielką ilość karabinów i ładunków, (z czasów oblężenia).

Paryż 18-go. — Dziennik urzędowy komuny zamieszcza następujący dekret: Art. 1. Wszelkie długi prywatne zaciągnięte po dzisiejszą datę i teraz już wymagalne (?) bez względu na rodzaj swój, otrzymują dobrodziejstwo trzyletniej zwłoki, która liczyć się będzie od 15 lipca 1871 r. Art. 2. Całkowita należność przypadająca wierzycielowi podzieloną zostanie na 12 równych części, które w ratach kwartalnych poczęwszy od 15-go lipca 1871 r. wypłacane być mają. Art 3. Każdy dłużnik, który skorzystawszy ze zwłoki ustanowionej przez niniejszy dekret podczas jej trwania, massę czynną swego majątku na szkodę wierzyciela ukryje, sprzeda lub zniszczy, uważany będzie jako winny oszustwa, a jeżeli jest kupcem, jako winny podstępnego bankructwa i może być pociągniętym do odpowiedzialności nie tylko przez samego wierzyciela ale i przez urząd publiczny (prokuratora)

Monachium 18-go. — Arcybiskup mnichowski wyklął wczoraj ks. Döllingera (przeciwnika nieomylności).

Bern 18-go.—Komisja wyznaczona do przejrzenia i poprawienia konstytucji Związku wnosi, aby mieszkańców w gminie osiedlonych porównać w prawach z obywatelami gminy. Kommissja nie włączyła małżeństw cywilnych w całość praw zasadniczych; przepisy o małżeństwie uważane będą za część ogólnych praw cywilnych. Artykuły konstytucji odnoszące się do zniesienia kary śmierci i stosunków wyznaniowych według postanowień komisji pozostaną nadal w dotychczasowej redakcji.

Frankfurt 10-go.— Dziś przed południem wykonano napaść zbrojną na biuro Rotszylda. Złoczyńcy przynieśli ze sobą bomby wypełnione nitro-gliceryną i grozili niemi urzędnikom, jedna bomba pękła. Jeden z obecnych raniony. Wielkie zniszczenie. Z dwóch złoczyńców jednego schwytano; drugi zemknął.

W schwytanym domyślają się tu Francuza.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa d. 21 Kwietnia, godz. 11 m. 35 rano.

Bukareszt 20.—Książę i księżna udali się dziś do Mołdawji. Przepędzą tam około dziesięciu dni.

Wersal 20-go.—Dziś od rana ogień powstańców ustał prawie zupełnie. W Asnières zdobyto dwa działa powstańcze. Marszałek Canrobert przybył do Wersalu. Bezustannie nadchodzą liczne oddziały.

TEATR WIELKI. - Dziś: **Hamlet.**—Jutro: **Piękna Helena.**

TEATR ROZMAITOSCI.—Jutro: **Penna Mężatka.**- **Grzeszki babun.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
Dnia 9 (21) Kwietnia 1871 r.

Monety i Papiery	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Półimperjały Ros. rs. 6 k. 28				
Dukaty Hol. rs. — k. — rs. 3 k. 65				
Obligi skarbowe 100 rs., (od kup.)	85	50	84	50
Listy Zast. 3 okresu, I s. za rs. 100	90	1	—	—
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100	88	18	87	68
Listy Zast. nowe 5 z r. 1869	88	25	87	90
Listy Zastawne miasta Warszawy	83	—	82	67
Obligi Tow. Kredyt. Ziemskiego	100	—	99	67
Listy Likwidacyjne rs. 100	73	45	73	12
Bilety Banku Cesars. za r. 1860	91	75	—	—
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864	145	50	—	—
„ „ „ z r. 1866	143	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	72	—	71	50
Akcje Dr. żel. Wars.-Bydgoskiej .	68	—	—	—
Akcie Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . .	—	—	138	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespol.	—	—	111	—
Akcje Banku Handlowego Warsz.	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	146	—	—	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej		—	—	—
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej	101	-	100	—
5% Listy zastawne rossyjskie . .	105	50	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 132 4/9
Od Likwidacyjnych kop. 155 5/9
Od Listów Zastawnych nowych kop. 165 16/18
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 27 7/9
Berlin: Weksel 100 tal. 8 d. rs. 113 k. 40 rs. 113 k. 17½
Londyn: 3 m. funt. st. rs. 7 kop. 71 rs. 7 kop. 68½
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. — k. — rs. — k. —
Wiedeń: Wek. 2 m. za 150 w. rs. 91 k. 65 rs. — k. —

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.
Dnia 20 Kwietnia 1871 r.

	Godz. 7 rano	1 z południa	9 wieczorem
Termometr R. wskazywał st. Ciepła	9.6	15.5	8.3

Dnia 20 największe ciepło 16.0 najmniejsze ciepło 7.9 st.
Barometr spadał do południa, potem się wznosił.
Wiatr panujący, zachodni.
Niebo niejednostajnie zachmurne.
Dziś o godzinie 7 rano ciepła stopni 7.2 R.; barometr się wznosi, wiatr południowo-zachodni.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warsz. 4 stóp cali 9.

— **Ceny Targowe Warszawskie.**— Dnia 20 kwietnia płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs: 6 kop. 67½ do rs. 8 k. 25: – żyta wagi 230 do 240 od rs: 4 kop. 35 do rs: 4 kop. 60: — jęczmienia 4-ro i dwurzędowego rs: 3 kop. — do rs: 3 kop. 45: — owsa rs: 2 kop. 40 do rs. 2 k. 65½: — kartofli rs. 1 kop. 80 do rs. 2 kop. —.

— **Okowitę** płacono dnia 20 kwietnia hurtową składniczą za garniec od kop. 139½ do kop 140. Pojedyńczą szynkarską za garniec od kop. 141½ do 143 kop.

DODATEK.

Redaktor Juljan Statkowski.—Wydawca Gustaw Gebetner.
W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— (Plac Teatralny, Nr 473c), nowy 5).—Дозволено Цензурою.